KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 29. Czwartek, 29-go Listopada, 1900. Rok V.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Dwojakie uwielbienie w zachodniej Európie.

PROJEKTY W BERLIŃSKIEJ RADZIE PAŃSTWA

I program galicyjskiej lewicy sejmowej.

Dwojakie uwielbienie wprost przeciwnych haseł uwydatniło się na zachodzie Europy. Tego samego dnia postanowiono w gabinecie londyńskim polecenie królowej wywyższenia w randze jenerała, odjeżdżającego do Afryki na ujarzmienie Boerów i tegoż samego dnia wnoszono okrzyki uwielbienia na cześć naczelnika Boerów, jako obrońców wolności w Marsylii, Lyonie, Dijonie i Paryżu. Tam wywłuje zapał żądza mienia i panowania — tu uczucie ludzkości; tam wielbią upokarzanie słabszych — tu ich miłość ojczyzny i wolności; tam wielbią poświęcenie dla dumy — tu dla swobody. Owacye i okrzyki uwielbienia dla prezydenta Krugera, spotęgowane do najwyższego stopnia w Marsylii, nie zwolniały, jak przypuszczano bynajmniej w miarę jego posuwania się ku północy; przeciwnie przyłączyły się do okrzyków: "Niech żyją Boery!" jeszcze okrzyki "Precz z Anglikami!"

Powód zaś do tego dało znów kilku Anglików, zamieszkałych w hotelu Louvre w Marsylii, rzucając z balkonu hotelowego zdawkowe monety między ludność, spiewającą hymn boerski i towarzyszącą Kruegerowi. Wiadomość o tym objawie niewczesnej kpiny rozeszła się z błyskawiczną chyżością po Francyi i spowodowała wzmiankowane demonstracyjne okrzyki.

W niemieckim parlamencie zaprojektowali socyal-demokraci ściślejsze ograniczenie odpowiedzialności kanclerza państwa, niż je dotychczasowa ustawa państwowa nakreśla. We wniosku tym postawiono mianowicie żądanie, aby kanclerzowi państwa wytaczać można proces przed państwowym trybunałem, złożonym z 24 członków, wyznaczonych ze strony rady państwa. Trybunał zaś taki miałby mieć prawo zarządzania usunięcia z urzędu kanclerza i zastrzeżenia, aby tenże nigdy później nie mógł publicznego urzędu sprawować. Socyaliści chcą więc zapobiec tym sposobem możebnemu w przyszłości wytworzeniu się bismarkostwa.

Antysemickie zaś i konserwatywne stronnictwo postawiły wniosek względem zamknięcia immigracyi żydów.

W Galicyi znów wystąpiło 27 przywodców demokratycznego stronnictwa, tak zwanej lewicy sejmowej, z programem działalności w interesie ludu roboczego na niwie ustawodawstwa. Celem tego stronnictwa ma być wedle wzmiankowanego programu występowanie energiczne przeciw wszelkim zachciankom i usiłowaniom względem utrzymania przywilejów klasowych lub rodowych. A że Galicya przeważnie jest krajem rolniczym, przeto i nad tą gałęzią krajowej produkcyi przyrzeczona jest w programie opieka. Dalsze obietnice równie wielkiej doniosłości, jak tamta tyczą się opieki nad mieszczaństwem, mającej się uwydatnić podniesieniem przemysłu itd.—nakoniec deklarują się bronić narodowości i tradycyj religijnych równie w Galicyi, jak na Śląsku austryackim i w Bukowinie. Program to w istocie ładny; gdyby tak jeszcze nie był deklamacyą lecz dewizą postępowania prawodawców, a jeszcze bardziej wykonawców, toby też i nie było tyle stronnictw w Galicyi.

PRUSKI STRACH.

Hakata pruska trąbi "urbi et orbi" że już nigdy Polak nie będzie arcybiskupem Gnieźnieńsko-Poznańskim z powodu, iż oświadczył się za polskim kandydatem na posła do rady państwa z obwodu Meseritz Bomst. Kto wie jak to tam jeszcze będzie—z daleko większą pewnością twierdzić można, że Prusak nigdy i nigdzie biskupem nie będzie!

BOKSERZY

uchodzą za patryotów w oczach rządu chińskiego.

Z treści listu amerykańskiego stowarzyszenia w Shanghai do komisarza Rockhill okazuje się, iż żądania mocarstw przyjmuje rząd chiński na papierze, ale bokserów nie przestaje uważać za patryotów. Wielu sympatyzujących z bokserami wyniesiono na wysokie urzędy w południowych prowincyach Chin. W treści tego listu jest wyrażone przekonanie, że dopóki zagraniczne mocarstwa nie uwolnią młodego cesarza chińskiego z pod wpływu cesarzowej wdowy, nie mogą nawet marzyć o stłumieniu nienawiści przeciw obcokrajowcom.

JESZCZE JEDNO POWSTANIE.

W kraju Juba, prowincyi angielskiej, we wschodniej Afryce powstało plemię Somalis. Przeszło 4000 dobrze uzbrojonych tamtejszych krajowców rozpoczęło już kroki nieprzyjacielskie. Angielski komisarz Jenner, odbywający podróż po prowincyi, padł ofiarą tego buntu. W nocy 13 listopada napadli nań niby przyjaźnie usposobieni krajowcy i zamordowali go, gdy już był w drodze ku wybrzeżu z powrotem.

SZÓSTY SKAZANY ZA ZNIEWAGĘ MAJESTATU.

Za krytykę mowy cesarza Wilhelma do wojska we Wilhemshaven skazano już szóstego z kolei obywatela niemieckiego, stolarza F. Schultza z Berlina, na trzymiesięczne więzienie. Nie ma złego, któreby na dobre nie wyszło, bo sześć wyroków za obrazę majestatu, wydanych w jednym tygodniu, spowodowało członków ciała prawodawczego do stawienia wniosku na zmianę odnośnego paragrafu kodeksu karnego w ten sposób, aby wniosek do wytoczenia takiego procesu nie od prokuratorów, lecz od ministra sprawiedliwości zależał. Socyaldemokraci zaś domagają się zupełnego zniesienia tego paragrafu.

Burzliwa debata

nad polityką względem Chin w niemieckiej radzie państwa.

Poseł niemieckiego stronnictwa ludowego, adwokat Payer, przypisywał niezwołanie rady państwa wpływowi wyższej siły, przez którą wedle powszechnego domysłu rozumiał cesarza, przy czem nadmienił, że nie respektowano także rady związku państw niemieckich. Na ten ostatni zarzut odpowiedział bawarski poseł, pełnomocnik do rady związkowej, hr. Lerchenfeld-Koefering, że radę związkową zawiadamiano zawsze o wszystkich krokach rządu, stosownie do konstytucyi Zjednoczonych Niemiec. Polski poseł, Dr. Zygmunt Dziembowski ubolewał nad okrucieństwem sposobu prowadzenia wojny w Chinach, o czem nie ma powodów do wątpienia, ponieważ mu znanem jest dręczenie Polaków ze strony "Pruskiego Bokserstwa". Chrześciańsko-socyalny Stoecker, były kaznodzieja nadworny bronił stanowiska rządu. Jego zdaniem byłoby rzeczą rady państwa, zamiast się na to oburzać, występować raczej przeciw socyalistom, którzy teraz obwiniają misyonarzów w Chinach o wywoływanie niepokoju; protestanckich szczególnie bierze mowca w obronę, twierdząc, iż ani wielkiej propagandy nie urządzali, ani nie okazywali się niecierpliwymi. Wprawdzie przypisuje im właśnie główną winę dawniejszy niemiecki poseł do Chin, p. Bradle, lecz nie przytoczył na to według mniemania Stoeckera dosyć dowodów. Czy potrzebuje ten dowodzić, który na własne oczy coś widzi? Sądzimy, że dowodzenie należy do Stoeckera. (Przyp. Red.)

Wicyprezydent, prowadzący natenczas przewodnictwo, zauważył w ciągu tej mowy Stoeckera wołanie "kłamstwo", jak niemniej, iż wykrzyknik ten wyszedł z ust socyalistycznego posła Fischera, którego wezwał za to do porządku. Na tychmiast zawołał Bebel: "I ja wołałem "kłamstwo!" Więc i pana wzywam do porządku" powiedział przewodniczący. Dopiero gdy Singer zawołał: "My wszyscy wołaliśmy kłamstwo", przestał przewodniczący wzywać do porządku.

Baron Hodenberg zarzucił radzie państwowej pobłażanie rządowi twierdząc, iż rada zawiniła i umożebniła takie wypadki, jakie panowały za czasów upadku Państwa Rzymskiego. Tu wtrącił Singer sarkatyczne zdanie, że Stoecker musiał nieumyślnie powiedzieć "przeciwieństwo prawdy" (mowca uniknął prawdopodobnie tym sposobem wyrazu "kłamstwo", aby go do porządku nie wzywano (Przyp Red.) i dodał, że gazety nie były tak ostrożnie napisane jak list Stockera, spalony na stosie publicznie. Baron Wagenheim potępił politykę światową cesarza i przypisał jej winę sprawozdawcom, tworzącym między panującym a narodem chmurę, złożoną z kadzidła i złych wyziewów.

Przyjęcie urzędowe prez. Kruegera w Paryżu.

Wbrew życzeniu francuskiego gabinetu okazał się prez. Loubet rzecznikiem Boerów, przyjmując prezydenta transvaalskiej republiki urzędownie w pałacu Elizejskim. Prezydent zaś ministerstwa nie dał się unieść uczuciu ani opinii publicznej. Stąd też wywiązała się uwagi godna scena na posiedzeniu gabinetu między prezydentem fr. republiki, a prezydentem ministrów i tylko większością 3. głosów wyszedł prezydent zwycięzko w kwestyi, czy należy Kruegera przyjmować jako prez. państwa.

Dziennik, wychodzący w Paryżu "Temps" twierdzi, że charakter urzędowy Kruegera zmienia powyższy krok prez. Loubet'a i że spowoduje pośrednictwo przez arbitracyą i dodaje, że publiczna opinia jest szlachetniejszą niż gabinety europejskie. Prezydent Krueger zamierza wystosować z Haagi notę do mocarstw z prośbą o interwencyą na rzecz sądu rozjemczego na mocy artykułu trzeciego konferencyi pokojowej. Planem jego jest żądanie zupełnej niezawisłości. W razie niepowiedzenia się tego planu, zamierza on zmusić opinią publiczną przez opublikowanie wszystkich dokumentów, zawierających telegramy Chamberlaina do Cecyla Rhodes i powodów wojny. Między innymi ma on mieć dokładny wykaz zawziętości, w jaką popadli angielscy założyciele kopalni, gdy Krueger stanowczo się sprzeciwił otworzeniu wielkich kopalni złota, i dyamentów w pobliżu Pretoryi i gdy nazwał przekleństwem kraju odkrycie tych kopalni. Dokumenty wspomniane kompromitują kilku znakomitych urzędników i członków arystokracyi, wykazują bowiem korupcyą i transakcye, unikające dziennego światła. Krueger deklaruje się zapłacić koszta wojny za potrąceniem zburzonych osad boerskich.

RZĄD TURECKI ODMAWIA

urzędowego przyjęcia konzula Stanów Zjednoczonych.

Rząd turecki odmówił stanowczo urzędowego przyjęcia konzula St. Zjednoczonych w Harpoot. Prezydent nakazał jednak pomimo to zająć swe wyznaczone miejsce, zamianowanemu na rzeczoną posadę Tomaszowi H. Norton'owi. Na mocy kontraktu z roku 1830 mają Stany Zjed. prawo utrzymywania swych konzulów na wszystkich punktach handlowych w obrębie Ottomańskiego państwa i już dawniej zamierzał rząd waszyngtoński ustanowić konzulat w Harpoot, lecz Porta oświadczyła, iż w rzeczonej miejscowości nie ma żadnego handlu. Gdy jednak w niedalekim czasie pozwolił rząd turecki na ustanowienie angielskiego konzulatu w Harpoot, przeto domaga się i rząd waszyngtoński tego prawa.

Pruskie towary w Nowym Yorku.

Czternastu zbiegów przed władzą sprawiedliwości.

W najbliższym czasie ujawnił się niezwykły postęp zbrodniczy w Niemczech wobec faktu, iż w przeciągu krótkiego czasu czternastu zbiegów, unikających odpowiedzialności, ujęto w Nowym Yorku. Ostatnim jest niejaki Loewengand, alias Dujardin, fałszerz wekslów z Kolonii, którego aresztował przy wylądowaniu marszałek stanowy na żądanie niemieckiego konzula. Sfałszował on imię pewnej firmy bankowej na 90,000 fr. i próbował je dyskontować w niemieckim banku państwowym w Berlinie. Opis tego wypadku i dokładny opis osoby udzielił sędzia śledczy z Kolonii marszałkowi stanowemu w Nowym Yorku w drodze telegraficznej.

Za nadejściem parowca do portu udał się marszałek na pokład i przejrzał najpierw spis podróżnych, których pakunki urzędnicy cłowi rewidowali, a napotkawszy imię Dujardin, oznaczone liczbą 15 przez celników, kazał sobie podróżnym okazać numery od pakunków; zobaczywszy liczbę 15, obezwał się do podróżnego po imieniu "Panie Loewengand".

Ten jednak pewien, że go w Nowym Yorku nikt nie zna, a tem mniej urzędnik St. Zjednoczonych, udał, że po niemiecku wcale nie umie i począł parlać po francusku i twierdzić, iż nie nazywa się Loewengand lecz Dujardin. Urzędnik oświadczył jednak iż przemówi do niego zrozumiałą niemczyzną, jeżeli nie będzie rozumiał zwyczajnej. Teraz wytłomaczył się delikwent, że Dujardin jest przeprzetłomaczonem na język francuski imieniem Loewengand. Marszałek nie troszczył się już teraz o poprawność tłomaczenia, lecz ujął w swą opiekę wielojęzycznego wędrowca i zaprowadził przed komisarza związkowego. Rozprawę odroczono do 23go grudnia; do nadejścia śledczych aktów z Niemiec, a tymczasem zamknięto Loewenganda do więzienia.

SZALONY DOWCIP.

Chłopcy pracujący w suterynie zakładu metodyskiej księgarni, zaparli dla żartu drzwi żelaznego sklepu, zaledwo 6x6 stóp mającego, gdy ich dozorca wszedł do tegoż celem wyjęcia pewnych narzędzi o godzinie 10 w nocy; jak tylko drzwi się zamknęły, a próba otworzenia ich okazała się bezskuteczną, poznali nicponie, że komplikacyą zamku muszą znać, aby mogli otworzyć. Oprócz zamkniętego dozorcy jeden tylko zarządca znał kombinacyą zamku, lecz tego nie było wcale w budynku Dopiero trwogą zdjęci włamali się do pultu zarządcy i znalazłszy kartkę z przepisem kombinacyjnym do odmykania, odemknęli, lecz dozorca leżał już nie przytomny w stalowym sklepie, dopiero na świeżem powietrzu odzyskał przytomność.

Rażeni bateryą elektryczną w świątyni.

W Masillon, O. nastąpiło nakształt błyskawicy rozwiązanie się bateryi od przewodu elektrycznego w czasie nabożeństwa metodystów, skutkiem czego doznali niemal wszyscy obecni wstrząśnienia, a niektórzy tak silnego, że upadli na podłogę, lecz uszkodzenia doznała tylko jedna dziewczyna, niejaka Eva English. Przyczyną tego wypadku był wadliwy aparat.

BURZE MORSKIE.

Obfity w burze morskie tydzień pochłonął 26 osób na rzece św. Wawrzyńca. Dziewiętnastu ludzi ze załogi i 7 podróżnych zginęło przy zatonięciu okrętu 'St Olaf". Na wyspie Roule przy ujściu rzeki św. Wawrzyńca napotkano zwłoki jednej tylko osoby—panny Page: dalsze poszukiwania wykażą, czy rozbitki we falach wodnych, czy w śniegu na wspomnianej wyspie zginęli.

W tym samym czasie ugrząznął w piasku nad Brzeżnym w Maryland angielski parowiec Margareta, jadący z Malty do Delaware.

Osiednienie okrętu nastąpiło wprost naprzeciw stacyi ratunkowej na wyspie Wight w pobliżu Ocean City, Md., przeto pospieszano natychmiast ze stacyi ratunkowej po załogę, lecz ani kapitan okrętu ani majtkowie nie chcieli się oddalić z osiadłego na mieliźnie statku.

STRASZNE SKUTKI ORKANU W POŁUDNIOWYCH STANACH.

Komunikacyą kolejową i telegraficzną przerwał chwilowo Orkan szalejący w Colorado, Mississippi i Tennessee; szkody, rządzone w życiu ludzkiem, budynkach i innej własności, są nieobliczone. Domy i drzewa sprzątał huragan, jak kartki papieru z powierzchni ziemi, zasypując gruzy z nich piaskiem i kamieniami, jak Samum na Sacharze ślad karawany.

JESZCZE 24go BURZA W OHIO.

Tylko na ćwierć mili angielskiej szeroka trąba powietrzna wyrządziła na 20,000 szkody w powiatach Delaware i Knox O., pomimo że tylko na niektórych miejscach ziemi dotknęła.

OFIARY POLOWANIA.

10 osób padło już ofiarą polowania w Michigan od czasu otworzenia tegorocznej pory łowczej, 12 osób jest oprócz tego poranionych, a 2 osoby zaginione. Z pośród zabitych 2 tylko nie brały udziału w polowaniu, jakkolwiek skutkiem takowego życie utraciły—matka i siostra myśliwego, niejakiego Hillera, którego broń przez nieostrożność wypaliła. Niemal wszyscy nieszczęśliwi ci strzelcy padli ofiarą nieostrożności z własnej broni.

Godności kardynalskie

ZADECYDOWANE DLA AMERYKI.

Według telegramu do nowojorskiego Heralda ze Rzymu postanowiła stolica Apostolska w najbliższym czasie zamianowanie dwóch kardynałów w Ameryce, w Stanach Zjednoczonych, gdyż Ojciec św. ocenia wielce ważność rozwoju kościoła katolickiego w tym kraju. Zabiegi czynione w Austryi celem uzyskania tego dostojeństwa dla arcybiskupa praskiego spełzły na niczem, a we Francyi nie będzie pomnażana liczba kardynałów.

Najprawdopodobniej spotka ta godność J. E. Arcybiskupa Corrigan w Nowym Yorku.

We Lwowie, w Galicyi, został Arcybiskupem ks. Bilczewski.

POŚWIĘCENIE GMACHU

kolegium św. Trójcy we Waszyngtonie

W czwartek zeszłego tygodnia odbyło się z wielką okazałością poświęcenie nowego gmachu pod nazwą Kolegium św. Trójcy, dodanego do uniwersytetu katolickiego we Waszyngtonie dla wyższego wykształcenia niewiast. J. E. kardynał Gibbons, Mgr. Martinelli, papieski delegat, i inni dostojnicy kościoła katolickiego uczestniczyli w tej ceremonii przy współudziale dygnitarzów świeckich z różnych stron kraju.

Pontyfikalną sumę celebrował Mgr. Martinelli, zaś mowę dedykacyjną wygłosił Mgr. Conaty, rektor katolickiego uniwersytetu. Obszar przyległy obejmuje dwadzieścia siedem akrów, a gmach zawiera następujące sale: fizykalną, geologiczną, chemiczną, salę sztuk, gimnazyum, apartamenty mieszkalne i bibliotekę.

CHROME LEŚNICTWO

przyczynia się do pustoszenia lasów.

Ministerstwo rolnictwa zbadało spustoszenia lasów w Nowej Anglii i sprawdziło, że pasożotny grzyb drzewny rozpostarł na wielki rozmiar w nich panowanie, a powodu do zamnożenia tego pasożyta dostarczyły kompanie i trusty budulcowe, nie przestrzegające żadnych ostróżności przy ścinaniu drzewa. Zostawianie wysokich pni i odciętych wierzchołków w lesie na powolne butwienie jest wyborną metodą do rozmnażania pasożytnych drzewnych grzybów na całych obszarach. Na wiek drzewa nie ma tam wcale uwagi, lecz na jego kształt i użyteczność jako materyału budulcowego, bo na opał ścinać nie popłatnie. Tymczasem drzewo żyje do pewnego wieku, a potem służy na paszę najpierw pasożytnemu robactwu, a następnie pasożytnym grzybom. Burzą wywrócone drzewa powinno się również wycinać czy to na budulec czy na opał, jeżeli się ma zapobiec rozmnożeniu pasożytów do rozmiarów klęski.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Stan ch Zjed. za rok cały $1.50
Razem z tygodnikiem "Źródło" 2.00
Nnmer pojedyńczy............3c
W innych krajach............2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Ave.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

Advertising rates:

Space	Week	Mo.	3 Mo.	6 Mo.	1 yr.
1 inch	50c	$1.25	$2.50	$5.00	$9.00
2 inch	$1.00	2.50	4.50	8.00	15.00
3 inch	1.50	3.75	6.25	10.00	18.00
¼ col.	2 50	5 50	10 00	18 00	30 00
½ col.	4 50	12 00	20 00	30 00	50 00
1 col.	7.00	20.00	30.00	40.00	70 00

Ciekawy moment.

W anglo-transvaalskiej woj nie, jak zresztą w każdej innej, jest jeden moment, na który dotychczas stosunkowo mało zwracano uwagi, który jednak stanowi do pewnego stopnia klucz do rozwiązania zagadki, jaką stanowi bezsprzecznie entuzyazm Anglików do obecnej wojny.

Napozór bowiem wydaje się to niezrozumiałem, że nietylko wyższe warstwy społeczeństwa, ale także szerokie masy szarych tłumów zapaliły się tak ogromnie do wojny, która jako jawny gwałt i niesprawiedliwość, zmusiła dumnych Albiończyków do wysłuchania w milczeniu nie jednej gorzkiej prawdy od swoich i obcych. Jeżeli kapitalistom angielskim uśmiechały się wśród kłębów dymu i oparów krwi, złotonośne kopalnie, to jakże objaśnić przyczyny zapału szarych tłumów, dla których złoto tranvaalskie nie błyszczy.

Naturalnie, nie małą rolę gra tu i upór — znamienny rys charakteru angielskiego narodu, który zmusza go do dokonania tego, co raz rozpoczął. Ogromny wpływ sowinistycznej prasy i dający się łatwo wytłumaczyć egoizm narodowy, który domaga się zadosyćuczynienia za urojoną obrazę, znajduje się także w rzędzie tych czynników, które złożyły się na ciekawe zjawisko ulicznego zapału chłodnokrwistych i wyrachowanych Anglików. Ale obok tego wszystkiego jest jeszcze coś innego, co przyczyniło się do tej entuzyastycznej aprobaty, której naród angielski udzielił niesprawiedliwej woj nie i egoistycznym zapędom kapitalistów. To coś jest również bardzo powszednie, jak chleb, który stąd można wydobyć. Jest ono bowiem po prostu zyskiem, który szerokie warstwy ludności ciągną z toczącej się wojny. W pierwszym rzędzie uwzględnić tu potrzeba te gatunki przemysłu, które są wyrobem przedmiotów wprost nieodzownych na wojnie: amunicya, — broń, środki transportowe itp. Doki okrętowe, lejarnie armat, fabryki ubrań żołnierskich i bielizny, fabryki instrumentów chirurgicznych i opatrunków i lekarstw zawalone są literalnie zamówieniami. Dochody ich wskutek tego rosną, płaca robotników się powiększa, a wszyscy, stojący z tymi fabrykami w jakimkolwiek związku, czują przyjemne zadowolenie... Nie mniej powodów zadowolenia mają fabrykanci i dostawcy żywności i artykułów zbytkowych, które ministerstwo wojny zamawia u nich całymi masami. Mają oni wyżywić 220,000 wojska i 100,000 koni, przyczem nie należy zapominać, że w żadnej armii na świecie nie karmią żołnierzy tak dobrze i obficie, tak różnorodnie, jak w angielskiej. Cały furaż dzienny angielskiego szeregowca, do którego ma prawo podczas wojny, składa się z następujących artykułów spożywczych: 1 funt mięsa, 1 funt biszkoptów, 7 gramów herbaty, 14 gramów kawy, 1 funt konfitur, 86 gr. cukru 14 gr. soli, 1 gr. pieprzu, 28 gr. owoców, 14 gr. limonady i decylitr rumu.

Tak więc intendentura musi codzień przygotowywać zapasy tych prowiantów, przewyższających 220,000 razy podane wyżej ilości. Co tygodnia wysyłają ze Southampton specyalny transport ze zapasami dla wojska. Według gazet angielskich składał się ostatni taki transport z następujących artykułów: mięsa 1,200,392 porcyj, biszkoptów 1,174,600, herbaty i kawy 6,100,296, cukru 6,336,657, konfitur 2,091,936, soli 12,615,681, pieprzu 1,860,696. owoców 2,257, 491, limonady 1,505,280, rumu 5,047.744.

W rezultacie pracują dzień i noc rzeźnie, we fabrykach biszkoptów; liczba robotników wzrosła w trójnasób, doki i składy nie mogą przechowywać przybywających codzień transportów herbaty, kawy, cukru i rumu dłużej jak 48 godzin, ponieważ natychmiast rozchwytują je kupcy i dostawcy, a kondytorzy tracą siły i nie mogą wykonywać zamówień, o rozmiarach, o których daje jakie takie pojęcie fakt, że zeszłego tygodnia zamówiło ministerstwo wojny u jednego fabrykanta 140,000 garnków samej marmolady.

Cóż mówić o wydawcach gazet i ilustracyj, które od początku wojny wychodzą w setkach tysięcy, a nawet milionach egzemplarzów.

Interesy, które na wojnie robią fotografowie, ilustruje najlepiej fakt, że pewien londyński fotograf sprzedał w przeciągu jednej niedzieli 25,000 wizytowych fotografij lorda Robertsa. Ażeby zaś sądzić o wzroście korespondencyj wystarczy powiedzieć, że odchodzący z Afryki co tygodnia parowiec pocztowy zabiera przeciętnie 400 tysięcy prywatnych listów.

Wszystko to wystarczy chyba, aby zrozumieć, że pracująca ludność nie mogłaby śnić nawet o takich zarobkach, jakie są jej udziałem wskutek toczącej się wojny. O tem zaś, że niezadługo nastąpi reakcya, że plony obecne tak obfite, wyrosły na posiewie krwi dziesiątek tysięcy niewinnych ludzi ,że wszystko to potrzeba będzie strasznie drogo zapłacić, nie mają czasu myśleć wówczas, kiedy ręce omdlewają z nadmiaru pracy, a kieszenie pękają z nadmiaru — szylingów.

SKARB NARODOWY BOEROW.

Przewidując niepomyślny koniec wojny z Anglią, usunął rząd transvaalski zawczasu z Pretoryi skarb narodowy i przesłał go przez Lorenzo Marquez do Brukseli, na ręce swego posła Dra. Leyds'a. Skarb ten wynosi 7 i pół mil. funtów sterlingów w złocie. Przesyłkę ostatnią nie dawno umieszczono na okręcie "Koenig", który ją przewiózł do Europy. Umieszczenie tego skarbu w rękach bezpiecznych sprawiło poselstwu transvaalskiemu w Brukseli wielkie trudności. Ostatecznie jednak załatwiono tę sprawę w sposób zadowalniający. Połowę złota oddano do banków francuskich, drugą połowę złożono w Holandyi, Belgii i Szwajcaryi. Właścicielami nominalnymi jest 15 osób, 11 Transwalczyków i 4 Boerów orańskich. Do odebrania pieniędzy z banków trzeba najmniej 10 podpisów. Oprócz tego rząd transvaalski ustanowił komitet nadzorczy, składający się również z 15 osób, który w razie śmierci któregokolwiek z właścicieli nominalnych zamianuje na jego miejsce innego Boera. Olbrzymi ten kapitał przeznaczony jest wyłącznie na popieranie interesów narodowych Boerów afrykańskich. Wolno z niego korzystać dopiero po upływie roku od urzędowego zawarcia pokoju. Na początku wojny wynosił skarb państwowy Transvaalu około 12 milionów fst. W czasie wojny wydobyto złota na rzecz skarbu blisko 8 milionów funtów. Ze sumy tej wydano na cele wojenne aż do zdobycia Pretoryi przez Anglików, 9 i pół miliona; 7 i pół miona wysłano do Europy. Rząd transvaalski rozporządza więc obecnie jeszcze sumą przeszło 2 mil. ft. szterlingów.

NIEZWYKŁE ZASTĘPSTWO.

W Chinach bardzo często się zdarza, że skazani na śmierć wyrokiem sądowym dają za siebie zastępstwo, wskutek czego za wykonaną i udowodnioną zbrodnię pod miecz katowski daje głowę człowiek zupełnie niewinny. Używanie zastępców uznaje chiński kodeks karny. Zwykle płaci się za to 300 taelów, kandydatów zaś na zastępstwo nigdy nie brakuje tak, że skazany nieraz jest w kłopocie kogo wybierać z liczby kilkudziesięciu zgłaszających się osób. Umowa pomiędzy skazanym i zastępcą robi się wobec sędziego. Skazany wypłaca wynagrodzenie zastępcy przy zawarciu układu. Zastępcy wolno jest przez tydzień czasu być na wolności w celu uregulowania swych interesów.

Pieniądze otrzymane za zastępstwo, rozdziela Chińczyk zwykle w sposób następujący: za 100 taelów kupuje ziemi na grób dla siebie, za drugie 100 taelów zakupuje wiatraczek z modlitwami za swą duszę, trzecie zaś 100 taelów pozostawia swej rodzinie. Od chwili zgłoszenia się zastępcy do więzienia, odzyskuje właściwy skazany wolność, obowiązany jest wszakże aż do chwili stracenia odwiedzać codziennie swego zastępcę we więzieniu, przynosić mu rozmaite przysmaki, wreszcie być obecnym podczas tracenia.

TRAFIŁA KOSA NA KAMIEŃ.

Zabawny wypadek zdarzył się w tych dniach na scenie jednego z teatrów rzymskich, gdzie grano jakiś wspaniały dramat, osnuty na tle historycznem. Król miał właśnie odczytać mowę tronową. W sali zgromadził się dwór, arystokracya i najznakomitsi dworacy w oczekiwaniu na ważną chwilę. Król odziany w płaszcz purpurowy, podbity futrem króliczem imitującem jako tako gronostaje, przeszedł pompatycznie scenę i wstąpił powoli na stopnie tronu. Skłonili się wszyscy, a pierwszy minister podał swemu teatralnemu władcy zwój papieru, na którym miała być napisana mowa tronowa. Zapanowało milczenie uroczyste... Król rozwija zwój, rzuca nań okiem i... drętwieje, albowiem rekwizytor, zamiast zapisanego, papieru, podał czysty. Co tu począć? Mowa była długa, a szuffler niezawiadomiony, siedział w swej budzie bezczynnie, kontent, że mu się zdarzyła chwila spoczynku. Milczenie było już żenującem, gdy oto królowi dobra myśl przychodzi do głowy. Majestatycznym ruchem uderza dłonią zwój i podaje go pierwszemu ministrowi ze słowami: "Oto nasza mowa tronowa! Czytaj pan!" Minister zdziwiony bierze zwój do rąk i drętwieje widząc, że ma przed sobą tylko papier biały. Nie tracąc jednak przytomności, przebiega oczyma trzymany w ręku dokument, składa go u stóp tronu i rzecze głosem doniosłym: "Najjaśniejszy królu! sumienie nie pozwala mi się zgodzić na brzmienie tej mowy tronowej. Składam ją u stóp tronu i podaje się do dymisyi" rzekł i majestatycznym krokiem przeszedłszy przez scenę, zniknął w najbliższej kulisie.

SMUTNY WYPADEK SZTUKMISTRZA.

W Berlinie produkował się Hugo, artysta zębowy, unoszący w zębach parę centnarów. Właśnie miał się popisywać tem, że będzie w zębach trzymał kobietę zawieszoną na trapezie i w tym celu robił u siebie w domu na Wrangelstrasse próbę. Jakkolwiek brał zwyczajnie do 6½ cetnara w zęby i podnosił w górę, to przecież ostatnia próba z kobietą go zawiodła. Zawieszony nogą u pułapu na żelaznym pierścieniu, trzymał na haku uczepioną koleżankę, ale czy, że był tego dnia słabszym, czy też z innych przyczyn trapez się zachwiał, dość że sztukmistrzowi pękła szczęka i wyłamał sobie 7 zębów, a nadto płyta kauczukowa, na której był hak umocowany, rozdarła mu usta po obu stronach. Kobieta na trapezie widząc krew płynącą z ust Hugona, poznała co zaszło, on jednak miał jeszcze tyle przytomności i mocy, że mimo strasznego bólu, trapezu nie wypuścił, dopóki artystka nie stanęła na ziemi. Następnie sam się spuścił z pierścienia i dopiero padł bez zmysłów na ziemię. Przywołany lekarz i dentysta, opatrzyli nieszczęśliwego sztukmistrza, który swą karyerę artystyczną zakończył już na zawsze.

Z HISTORYI UNIWERSYTECKIEGO WYKSZTAŁCENIA.

O Rosyi podaje baron Korff, w piśmie "Rus Starina" niektóre ciekawe szczegóły. Około roku 1802 były wszystkie uniwersytety w Rosyi, prócz wileńskiego i dorpackiego, prawie puste, gdyż szlachta od nich stroniła. Dopiero od roku 1809, gdy nadano prawa państwowe, kończącym wyższe wykształcenie specyalne, zaczęła frekwencya do uniwersytetów tak wzrastać, że w roku 1849 było w moskiewskim około 1.000 studentów, w petersburskim około 700 itd. Otóż w tym czasie społeczeństwo zaniepokoiły pogłoski, że liczba studentów ma być ograniczona do 300 w każdym uniwersytecie i rektor wszechnicy petersburskiej ogłosił, że wskutek braku wakansów, zapisów nowych do uniwersytetu nie będzie. Przypisywano to wpływowi wypadków politycznych w Europie zachodniej; okazuje się jednak — jak to bar. Korff wyjaśnia, że car Mikołaj I. istotnie miał zamiar ograniczyć prawo wstępu do uniwersytetu, gdyż państwo uczuwało brak wykształconych kandydatów na oficerów. Ograniczenia te jednak nie przyszły do skutku.

UDZIAŁ ROBOTNIKÓW W ZYSKACH PRZEDSIĘBIORSTWA.

Podług urzędowych sprawozdań istniało w ubiegłym roku we Wielkiej Brytanii i jej koloniach 84 firm takich, które robotników swych dopuszczały do udziału w zyskach przedsiębiorstwa. Pięć firm zarzuciło ten system, jako zdaniem przedsiębiorców nie praktyczny, przybyły natomiast trzy nowe, a nadto dwie firmy, których robotnicy od kilku już lat mają w zyskach przyznany udział, o których wszakże władze dopiero teraz się dowiedziały. Wszystkie te przedsiębiorstwa zatrudniają razem do 75.000 robotników. W 65 przedsiębiorstwach wykazano cyfrowo udział personalu w zyskach. Przeważnie wynosi on 1 do 9 proc. płacy, były atoli wypadki, gdzie rozdzielono między robotników po 11 do 18 procent płacy tytułem premii, a jedna firma, zatrudniająca łącznie 3.220 osób, przyznała 3.038 robotnikom nawet 37 procent pobieranej płacy, jako dodatek, z rozdziału zysków im przypadający.

"Labour Gazette", z której czerpiemy te dane, nadmienia, że ostatnimi czasy zdarzało się parokrotnie, iż przy przemianie przedsiębiorstwa na spółki akcyjne, dawny przedsiębiorca przekazywał pewną ilość akcyj robotnikom, aby ich w ten sposób silniej rozwojem przedsiębiorstwa zainteresować.

OFIARY DZIKIEGO GUSTU.

Nader smutnego doświadczenia dostarczyło mieszkańcom hiszpańskiej prowincyi Alicante zamiłowanie w dzikim guście przyglądania się walce byków. Istniejące tam towarzystwo młodych niewiast prowadzi profesyą z tego rodzaju widowisk. W najbliższym czasie urządziło ono walkę byków w miejscowości Pedruguac z trybunami na 2000 widzów około areny, zabarykadowanej na prędce taborem wozów. Gdy zaś liczba widzów powiększyła się o 700, nie wytrzymały słabe rusztowania i trybuna spadła wraz z widzami wśród przeraźliwego trzasku i łomotu na przestrzeni połowy areny. Trupem padło doraźnie 12 osób; następnego dnia umarły jeszcze cztery, a 20 znajdowało się w stanie dogorywania; uszkodzonych było ogółem 200. Trwogę powszechną spotęgował jeszcze rozjuszony byk, wpadając między tłumy tarzających się w natłoku ludzi, przyczem chwycił chłopca na rogi i podrzucając nim jak piłką, zabił go na miejscu.

Głosy milionerów.

Stary jak świat, problemat niepomiernych bogactw z jednej, a skrajnej nędzy z drugiej strony—nigdy nie przestanie zajmować umysłów ludzkich, dopóki te dwa przeciwieństwa tak jaskrawo, jak obecnie ludziom w oczy rzucać się będą. W obecnym ustroju społeczno-ekonomicznym, wśród olbrzymio wzrastającej konkurencyjnej walki, kiedy jeden szczęśliwy pomysł, jedna pomyślna a zręcznie wyzyskana konjunktura robi milionerami i arcymilionerami ludzi, co jeszcze niedawno żyli tylko z tego, co z dnia na dzień zarobili—kiedy wyrasta coraz silniej nowa arystokracya pieniężna, nie mająca tradycyi historycznej i przekazanej z tą tradycyą żądzy panowania z pokolenia w pokolenie—pojawiają się wśród tej warstwy zapatrywania i opinie, na które warto zwrócić uwagę.

jeżeli z pośród dawnej arystokracyi rodowej, która od wielu pokoleń przywykła wszystkich—prócz monarchy, któremu się kłaniała i swoich "równorodnych", z którymi była za pan brat—uważać za jakiś niższy, z gorszej gliny ulepiony gatunek ludzi —jeżeli z pośród tej arystokracyi, przywykłej tylko panować i używać, odezwał się czasem głos, gardzący bogactwami, a wzdychający do ubóstwa —to można głos taki niesłusznie w świecie uważać za kaprys kokietowania opinii.

Ale zupełnie inaczej słucha się głosów takich, gdy one dochodzą od ludzi, którzy nie odziedziczyli ani fortuny, ani tradycyi, a wielkie majątki, jakie posiadają, sami zrobili, częścią pracą i talentem, częścią pomyślnym zbiegiem okoliczności.

Tak n.p. Carnegie, którego majątek liczą okrągło na miliard franków, właściciel wielkich zakładów stali w Pitsburgu, pisze:

"Cały świat jęczy, że ubóstwo jest wielkiem nieszczęściem. Uważane to jest jako pewnik, że ludzie byliby lepsi i szczęśliwsi, gdyby tylko mieli pieniądze. Nie ma większego błędu. Z reguły więcej jest szczęścia, więcej zadowolenia, więcej prawdziwego użycia w prostych chatach ubogich, niż w pałacach bogaczów.

"Największem dobrem, z jakiem można życie zaczynać, jest: być ubogim. Ten kto, ma być milionerem, nie rodzi się ze srebrną łyżką w ustach. Człowiek musi wiedzieć, że może tylko albo pływać, albo pójść pod wodę. Jeżeli był świadkiem życiowej walki rodziców i sam ubogi dojrzał do powzięcia postanowienia, iż ma nędzę od progu swej chaty odganiać—zdobył sobie przez to najsilniejszą podstawę powodzenia. Żadna inna czysto osobista ambicya nie da się z tem porównać. Tylko to uczucie odpowiedzialności zdolne jest wydobyć z człowieka te siły, jakie w nim tkwią. Ludzie w ten sposób wychowani, są tym materyałem, z którego się tworzą wielcy wodzowie przemysłu".

Konsekwentnie też tenże sam Carnegie powiada: "wstydem jest umrzeć bogato"—a mówi to w dwojakiem znaczeniu. Naprzód, że obowiązkiem jest bogacza społeczeństwu na jego cele majątek swój oddać — a powtóre, że się dzieciom najgorszą oddaje przysługę, gdy się im zostawia majątek, który je uwalnia od pracy.

Znany arcymilioner, sprawca główny wojny południowo afrykańskiej, Cecil Rhodes—zgadza się z tem zupełnie:

"Nikt nie powinien dzieciom swym zostawiać pieniędzy—bo to jest dla nich klątwą. Oddajemy im najlepszą przysługę, gdy im dajemy możliwie najlepsze wychowanie, a potem, bez sixpensa w kieszeni, wysyłamy je w świat do walki. Bo co się dzieje, gdy dzieciom waszym zostawiacie pieniądze? Pozbawiacie je bodźca do wytężenia sił własnych, więc trawią majątek na wino, karty i kobietki—i imię wasze hańbą okrywają. Nie! niech wasze dobrze wychowane dzieci same sobie dróg własnych szukają. A co do waszych majątków, powinneby one wyłącznie pójść na usługę dobra publicznego i w tej, czy owej formie przypaść państwu. Powiecie, że to socyalizm państwowy! Ale ja na to nie poradzę — takie już jest moje przekonanie i jest ono trafne".

Przyłącza się do nich znany europejski milioner, który swój majątek około 50 mil. fr. przeznaczył całkowicie na popieranie naukowego i humanitarnego postępu. "Doświadczenie moje—pisze Alfred Nobel—pouczyło mnie, że odziedziczony majątek nigdy nie przynosi szczęścia i nigdy nie bywa dobrodziejstwem użyty. Umniejsza on chęć do pracy i krępuje zdolność samodzielnego rozwoju. Wielkie odziedziczone majątki popierają tylko zwyrodnienie. Potępiam to, jeżeli dzieci po rodzicach swoich odziedziczają więcej, niż potrzeba, ażeby się wychować na usługi ludzkości".

— Carnegie, którego głos podaliśmy na czele, uzasadnia obszerniej wychowawcze zalety ubóstwa. W najszczerszych wyrazach ubolewa nad dziećmi bogaczów, wychowanymi przez bony i guwernantki, a otoczonymi liczną służbą. Szczęśliwym mieni biednego chłopca, który w ojcu swym ma wychowawcę, przyjaciela i wzór do naśladowania, a w świętej postaci matki opiekunkę, nauczycielkę i anioła stróża. Wyraża przekonanie, że nadmierne bogactwa można i powinno się usunąć, ale że nie trzeba usuwać ubóstwa, jako jedynego gruntu, z którego wyrastają cnoty, potrzebne do wyższego podniesienia naszej cywilizacyi.

Co do tego ostatniego zdania należy uczynić pewne zastrzeżenie. Jeżeli taki arcymilioner mówi o ubóstwie, jako o czemś zazdrości godnem, społecznie korzystnem i użytecznem, co przeto konserwować należy, to oczywiście musi mieć na myśli to, co z jego stanowiska, jako milionera, ubóstwem się wydaje, a co dla wielkiego przecięcia ludzi jest jeszcze stanem znośnym. Tam bowiem, gdzie ubóstwo już graniczy z nędzą, gdzie ono jest połączone z codzienną troską o to, co będzie jutro, gdzie dochodzi do tego, że skalę życia obniżyć trzeba do poziomu najskąpszego uspokojenia tylko niezbędnych do fizycznego życia potrzeb, tam owe zalety ubóstwa nikną. Tam ubóstwo nie podnosi energii, ale ją łamie — tam troska o chleb nieraz nie pozwala rodzicom być owymi wychowawcami i przyjaciółmi dziecka—jak pisze Carnegie —bo ani czasu, ani swobodnej do tego myśli nie pozostawia, a nieraz też, zamiast dobrych, raczej złe ze strony natury ludzkiej dobywa na wierzch przymioty.

Z tem zastrzeżeniem pojmując ubóstwo, jako ten stan, który nie jest bogactwem, dozwalającem żyć bez pracy, ale też nie jest nędzą—można się na doktryny owych milionerów pisać w zupełności. W tem bowiem znaczeniu dążą te doktryny do zniesienia dwóch skrajnych ostateczności: nadmiaru bogactwa, który ubezwładnia i wśród samego tylko użycia doprowadza do degeneracyi—i nadmiaru nędzy, który doprowadza do rozpaczy i łamie życiową energię. A złotymi czcionkami wypisać warto tę zasadę, w której wszyscy przytoczeni milionerzy się zgadzają: dzieciom zostawić tylko dobre, dzielne wychowanie — społeczeństwu na jego rosnące socyalne potrzeby, zostawić majątki swoje. Byle oczywiście to wychowanie było równomiernem rozwinięciem władz umysłu, charakteru woli, dzielności fizycznej, słowem tego wszystkiego, co człowieka uczynić może użytecznym członkiem społeczeństwa.

HONORARYA SWATÓW.

Nader interesującą kwestyą rozstrzygnął niedawno rosyjski senat rządzący, mianowicie, czy opłatę swatów za skojarzenie małżeństwa należy uważać za prawną. Wyrok wydał sąd w sprawie cywilnej niejakiego Rochlina, który w drodze sądowej domagał się od kupca Blumenthala zapłaty 450 rubli, należnych mu za stręczenie małżeństwa Blumenthala z córką kupca Bielińskiego, w stosunku 4 i pół kopiejek od każdych 100 rubli posagu, jak to jest przyjęte wśród żydów. Senat oddalił akcyą Rochlina, orzekając, iż pobieranie opłaty za stręczenie małżeństw sprzeciwia się zasadom moralnym. Tłomaczenie Rochlina, że małżeństwa u żydów nie są sakramentem, lecz tylko rodzajem umowy, nie uwzględnił senat. Uznał on, że przez namawianie do małżeństwa wpływają osoby trzecie na uczucie, wolę i rozum osoby, nie mającej może chęci do poślubienia proponowanego kandydata lub kandydatki. Wpływanie w tym celu na obcą wolę sprzeciwia się głównej zasadzie małżeństwa: obopólnej zgodzie mężczyzny i kobiety i należy je przeto uważać za niemoralne zarówno u chrześcian jak i u innych wyznań.

Odezwa do czytelników!

Aby dostarczyć czytelnikom polskim wszelkiego rodzaju i wieku materyału dla bibliotek domowych i brackich w poprawnym polskim języku i duchu katolickim; aby umożebnić równie dzieciom jak starcom miłą zabawę w czytaniu i przyrzucić cegiełkę do wielkiej budowy uzacnienia naszej emigracyi polskiej, wydajemy od 1-go Stycznia, 1899,

tygodnik powieściowy

"ŹRÓDŁO".

Tygodnik ten zawiera trzy doborowe powieści i nader cenne rozprawki, mające razem stanowić księgę 9x12 z końcem roku.

Prenumerata roczna na "ŹRÓDŁO" i "KATOLIK" razem wynosić będzie..$2.00

Prenumerata na sam tygodnik "ŹRÓDŁO"......$1.00

Prenumerata na sam tygodnik "KATOLIK"......1.50

Tak pojedyńczo jak i obydwa tygodniki płatne są całorocznie lub półrocznie z góry za przekazem pocztowym lub czekami pod adresem wydawcy:

REV. W. GRUTZA,
Cor. Lincoln & First Avs.,
MILWAUKEE. WISCONSIN.

Uprasza się więc Szanownych Czytelników, aby po odebraniu numeru okazowego zawiadomili redakcyą, czy zechcą to pismo prenumerować, gdyż dalsze numery takowego tylko tym posyłać będziemy, którzy je piśmiennie lub ustnie zamówili.

Stowarzyszenie Polaków w Ameryce

pod opieką św. Trójcy w Milwaukee, Wis.

Jedyną polsko-katolicką organizacyą w Stanach Zjednoczonych z najpewniejszą kasą pośmiertną jest Stowarzyszenie Polaków w Ameryce. A więc chcecie Bracia Rodacy swe rodziny zabezpieczyć udajcie się do tej organizacyi. Stowarzyszenie Polaków w Ameryce inkorporowane jest od pierwszej chwili jego założenia w roku 1895. Jest ono więc pod kontrolą asekuracyjnego komisarza Stanu Wisconsin w Madison, do którego Sekretarz Gen. musi rok rocznie posyłać zaprzysiężone sprawozdanie z dochodu i rozchodu, z ubytku i przybytku członków i wszelkich czynności organizacyi. Do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce może najmniejsze i największe towarzystwo należeć. Pojedyńczych członków nie przyjmuje się. Koniecznie musi należeć do towarzystwa albo do grupy. Grupa złożona przynajmniej z trzech członków, może już przystąpić do Stow. Pol. w A. gdy więcej ich niema na razie. Każde tow. lub grupa nowowstępująca płaci $5. wstępnego. Stowarzyszenie P. w. A. przyjmuje na członków od 18go do 50go roku wieku. Ubezpieczyć się można według upodobania to jest na $450.00, $600.00, $750.00 i $900.00 tak, iż może się ubezpieczyć najuboższy i najzamożniejszy. Wstępne i miesięczny podatek podług wieku w załączonej tabeli podane.

Tabela podatkowa Stowarzyszenia Polaków w A.

WIEK.	Od $450. Wstępne	Od $450. Podatek miesięcz.	Od $600. Wstępne	Od $600. Podatek miesięcz.	Od $750. Wstępne	Od $750. Podatek miesięcz.	Od $900. Wstępne	Od $900. Podatek miesięcz.	WIEK.
18	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.04	.71	18
19	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.05	.72	19
20	.78	.39	.87	.50	.96	.61	1.06	.73	20
21	.78	.39	.88	.51	.97	.62	1.07	.74	21
22	.79	.40	.89	.52	.98	.63	1.08	.75	22
23	.79	.40	.89	.52	.99	.64	1.09	.76	23
24	.80	.41	.90	.53	1.00	.65	1.10	.77	24
25	.80	.41	.91	.54	1.01	.66	1.11	.78	25
26	.81	.42	.92	.55	1.02	.67	1.12	.79	26
27	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.14	.81	27
28	.82	.43	.93	.56	1.04	.69	1.15	.82	28
29	.83	.44	.94	.57	1.05	.70	1.16	.83	29
30	.84	.45	.95	.58	1.07	.72	1.18	.85	30
31	.85	.46	.97	.60	1.08	.73	1.20	.87	31
32	.86	.47	.98	.61	1.10	.75	1.22	.89	32
33	.87	.48	.99	.62	1.12	.77	1.24	.91	33
34	.88	.49	1.01	.64	1.13	78	1.26	.93	34
35	.89	.50	1.02	.65	1.15	.80	1.28	.95	35
36	.90	.51	1.03	.66	1.17	.82	1.30	.97	36
37	.91	.52	1.05	.68	1.18	.83	1.32	.99	37
38	.92	.53	1.06	.69	1.20	.85	1.34	1.01	38
39	.93	.54	1.07	.70	1.22	.87	1.36	1.03	39
40	.94	.55	1.09	.72	1.24	.89	1.38	1.05	40
41	.95	.56	1.10	.73	1.26	.91	1.41	1.08	41
42	.97	.58	1.12	.75	1.28	.93	1.44	1.11	42
43	.98	.59	1.14	.77	1.30	.95	1.46	1.13	43
44	1.00	.61	1.16	.79	1.33	.98	1.50	1.17	44
45	1.01	.62	1.18	.81	1.35	1.00	1.53	1.20	45
46	1.03	.64	1.21	.84	1.38	1.03	1.56	1.23	46
47	1.04	.65	1.23	.86	1.40	1.05	1.59	1.26	47
48	1.06	.67	1.25	.88	1.44	1.09	1.62	1.29	48
49	1.08	.69	1.27	.90	1.46	1.11	1.66	1.33	49
50	1.10	.71	1.30	.93	1.50	1.15	1.70	1.37	50

Ubezpieczony na $450.00. odbierze w czasie śmierci jego żony $150.00
Ubezpieczony na 600.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 200.00
Ubezpieczony na 750.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 250 00
Udezpieczony na 900.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 300.00

Resztę pośmiertnego wypłaca Stowarzyszenie Pol. w A. po śmierci członka spadkobiercom lub spadkobiercy, przekazanemu w polisie członka. Wszystkie towarzystwa, które nie należą do Stowarzyszenia dla ważnych przyczyn i nie mogą in corpore wstąpić, mogą utworzyć grupą pod tem samem imieniem tegoż Tow. i częściowo należeć, czyli swe rodziny ubezpieczyć na wypadek śmierci a tow. może istnieć jak istniało. Tacy, którzy jeszcze wcale nie należeli lub nie należą do Towarzystwa, mogą organizować grupy celem wstąpienia do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce i ubezpieczenia swych rodzin. Stowarzyszenie Pol. w Am. wypłaca po zawiadomieniu o wypadku śmierci $50.00 na pokrycie kosztów pogrzebowych, w 10-ciu dniach w razie śmierci tak żony jak męża

Po wszelkie informacye prosimy zgłaszać się do sekretarza jeneralnego pod adresem:

IGNACY GÓRSKI, 728 7ma ave., Milwaukee, Wis.

Zarząd Centralny Stowarzyszenia Polaków w Ameryce:

Stefan Czaplewski, prezydent; *Emil Czarnecki*, vice-prez.; *Ignacy Górski*. jen. sekr. *Jakób Leszczyński*, skarbnik; *Franciszek Koceja*, I. radny; *Franciszek Rózga*, II. radny; *Feliks Skrentny*, III. radny; *Ks. Maksymilian Dorszyński*, radca duchowny; *Dr. K. Wagner*, lekarz naczelny.

SPIS KSIĄŻEK,

które wyszły z druku starannie opracowane językiem poprawnym

i są do nabycia w redakcyi.....

"Katolika" i "Źródła"

Nar. Lincoln i 1szej Ave.

GENOWEFA Tom I. — powieść z wieków średnich nadzwyczaj interesująca. Cena 25 centów.

BOLELSŁAW Tom II. Cena 25c

KURPIE—przez J.Korzeniowskiego Cena 25 centów.

HISTORYA POLSKA, Tom I. z 40 rycinami 50 centów

BIBLIA—Cena 25 centów.

KATECHIZM—mniejszy 10 centów

KATECHIZM—większy 25 centów

Broszura "O NIEZALEŻNYCH" Cena 5 centów.

Przy kupnie większej ilości daje się rabat.

Powieść bez tytułu.

Przez J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Nazajutrz, gdy najęty wózek żydowski trochę biednych sprzętów Stanisława i powiązane w paczki książki jego na Łotoczek przewoził, a akademik wychodził za nim w ulicę, ujrzał na schodkach w bramie raz jeszcze Sarę, która stała przytulona do muru, żeby jej kto nie spostrzegł i zdawała się czekającą go z pożegnaniem. Staś zbliżył się do niej, trzymając w ręku jej podarek, ale nic nie umiał przemówić, ona także słowa w ustach nie znalazła, tylko nań oczy zwróciła tak silne, tak przejmujące wyrazem, jakby w nie wlać chciała całą potęgę serca, usiłując go pociągnąć ku sobie. Z tych oczu płynęły jak wczoraj dwie łzy młode, dwa strumienie żywota!

Ale w chwili ich spotkania, wybiegł z dolnych mieszkań, długo ze swą nienawiścią dla goima przymuszony taić się stary Abram, bez pantofli, bez odzieży, w kaftanie tylko, z rozczochraną siwą brodą, a na widok jego wnuczka krzyknęła tylko i znikła.

Abram z początku nic także nie mówił, ale jego ściśnięte usta, pałające oczy i pięść podniesiona, zionęły przekleństwami, których domyślić się było łatwo.

— Idź na stracenie psi synu! mruczał; idź z domu Izraela, a niech ci Klippes towarzyszą w drodze. Zamieciemy śmieci po tobie i zatrzemy ślady nieczystych nóg twoich....

Dawid pokazał się w bramie idąc do sklepu, a stary Abram, który syna szanował i trochę się go lękał, wpadł zaraz do izdebki. Stanisław posunął się za wózkiem swoim na Łotoczek.

Nim nowy człowiek przyrość potrafi do rodziny, którą mu los narzuca, kosztuje to wiele; potrzeba pracować nad sobą, patrzyć, poznawać się, przywykać, zrozumieć, pokochać...... a przytem wszystkiem zapomnieć. Stanisławowi jednak nie było to tak trudno, bo znalazł u Dormundowej coś więcej, niżeli miał w pustce na strychu. A przecię i tamtej serdecznie mu żal było: tam miał nieograniczoną swobodę, spokój; tu wszystkie niemal jego chwile zabierał Karol, lub jego matka.

Karolek był dzieckiem pieszczonem, ale poczciwie i macierzyńsko; rozwinęło to w nim wprawdzie uczucie do zbytku, ale obok tego surowe miał pojęcie obowiązków życia i szanował matkę, która go najszaleniej kochała. Wszystkie jej godziny poświęcone były jedynemu dziecięciu, a jeśli z nim być nie mogła, to o nim tylko myślała, z nim się uczyła, nie odstępowała go wieczorem, nie okrywszy i nie otuliwszy w łóżeczku i nie pobłogosławiwszy na sen nocny. Pierwsza zjawiała się z rana, gdy otworzył oczy, a ledwie ze szkół powrócił, już go chwytała w ganku, oglądając, witając jak z dalekiej podróży. Jeśli kiedy zabawił dłużej trochę, co tam niepokoju i tęsknoty! co przeczuć najokropniejszych!

Karolek odpłacał miłość matki przywiązaniem najczulszem, a widząc, że w nim pokłada jedyne nadzieje, choć nieustannie wstrzymywany, pracował niemal nad siły, żeby zdobyć przyszłość więcej dla niej niż dla siebie. Nieraz gdy mu zgasiła świecę i przymusiła, żeby spoczął, wstawał po cichu w nocy i uczył się w łóżku tak, by obok w drugim pokoiku śpiącej matki nie obudzić.

Ten obraz pełny smutnego wdzięku ujął i Stanisława, choć w początku trudno mu było odpowiedzieć wszystkim wymaganiom pani Dormundowej, w nieustannym zachwycie dla syna pragnącej, żeby wszyscy klękali przed jej bożyszczem. Dom składał się, jakeśmy powiedzieli, z nich dwojga i ze starej Marty, sługi domu, przywykłej do swej pani, nieustannie gderającej na wszystkich, ale pracującej za cztery. Podzielała ona uwielbienie matki dla panicza, ale i Karolkowi czasem dostawało się od niej przy nadarzonej zręczności. Musiał znosić szykanie, uwagi, przestrogi i nieskończone monologi starej Marty, która, gdy raz poczęła naukę moralną, nic jej już od wywnętrzenia się zupełnego powstrzymać nie mogło. Nie wiem czy sama pani Dormundowa tak bacznie, tak pilnem okiem obejrzała przybysza jak ona. Przyglądała mu się z drugiej izby przez szparę, stawała przyniósłszy co do pokoju, bez ceremonii badając twarz jego, minę i wyzywając powoli do rozmowy.

Zdobyła się nawet w interesie ogółu na chytrość, udawała spokojną i łagodną, nie napadając z góry na lokatora, aby go nie onieśmielać. Ale po kilku dniach, gdy wyczytała niezwikłany wcale charakter Szarskiego, wzięła go z innymi pod panowanie swoje i zaprzęgła do słuchania gderalstwa. Staś uśmiechał się, nie niecierpliwił się wcale i tem sobie zaraz łaskę starej sługi pozyskał.

Łatwo mu też przyszło przywiązać się do pani Dormundowej, gdy ją bliżej poznał. Miłość macierzyńska, stanowiąca jej życie, dobroć, pobożność i wieczna, nieschodząca z czoła tęsknota, bo nigdy tam na jej twarzy od lat wielu nie postało wesele, podbiły go zupełnie. Karolek, który nie miał przyjaciela, a przeczuwał go w Stanisławie, rzucił się ku niemu z całym zapałem młodej duszy.

I tak poszło dalej, choć zaprawdę i tu nie otaczały go róże! Na domku lichym i podrujnowanym miała wdowa długi, dochód z wynajęcia szedł we większej części na opłacenie procentów i wydatków gruntowych, grosza było szczupło, a często, bardzo często, chleb, mięso i mleko brało się na kredyt w sklepikach. Winni byli Żydom, lichwiarzom, nielitościwym przekupniom tak, że często jaki sprzęcik sprzedawano za bezcen, by zaspokoić ich nieznośne nalegania. Gdyby nie Marta, która gorąco stawała w obronie pani i gotowa była nawet wziąć się do miotły, częstoby pani Dormundowa z domu przed wierzycielami uciekać musiała. Biedne kobiecisko wzdychało, modliło się, płakało, chodziło do swoich krewnych daremnie i tak dzień za dniem żyło się nadzieją, że gdy Karolek szkoły skończy, gdy wyjdzie na doktora, zaczną się jaśniejsze lata i trochę przyjdzie spokoju, choć na siwe włosy.

Ileż to żywotów ludzkich, podsycanych tylko nadziejami, które się nigdy nie ziszczą, wlecze się tak do końca, do grobu, otoczonych ciemnością... Ale Bóg policzy tam kiedyś cierpienia nasze, na które płacze ciało, na których zyskuje dusza.

*
* *

Jednego południa, gdy Staś, korzystając z chwili wolniejszej, pracował dla siebie, w dziedzińcu usłyszał głos obcy i Marty, razem prawie wymawiając imię jego. Zdziwiło go to, bo rzadko kto do niego przychodził. Wyjrzał oknem i zobaczył zupełnie nieznajomą osobę. Był to jakiś jegomość, niby Żyd elegant, niby komisant sklepowy, w ubraniu modnem, w jasnej chustce na szyi, z laską o gałce bronzowej, którego widać z początku Marta wzięła za natrętnego jakiegoś wierzyciela, sztuką chcącego się podkraść do domu i mocno broniła mu do niego przystępu.

— Czego wasan tu chcesz? mówiła zajmując sobą całe schodki. A jak tu i jest Szarski, to co?

— Potrzebuję się z nim widzieć.

— A czegoż się wasan potrzebujesz z nim widzieć?

— No! a tobie co do tego?

— Jak to, co do tego? Patrzaj-no go! a przecież to ja tu utrzymuję porządek i wiedzieć muszę, kto do mego lokatora przychodzi!

— A mieszka tu u pani Dormundowej jaki Szarski?

— Patrz! już wie i o Dormundowej!

Zniecierpliwiony elegant już się odwracał i splunąwszy, chciał nazad odchodzić, gdy Szarski spostrzegłszy go i słysząc nazwisko swoje, sam wyszedł w ganek. Przybyły jakby się domyślił go, ukłonił się i żywo zapytał:

— Pan Szarski?

— Ja jestem.

— Patrzcie! a to się nawet nie znają! Ki kaduki! odsuwając się już zawołała Marta do siebie. Byle nie do jejmości, niech sobie idzie, choć rybeńka niegrzeczny.

Marta miała przysłowie rybeńka, które zbyt często powtarzała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miejscowe.

MOST PRZEZ ELLĘ.

W sprawie budowy mostu przez ellę celem ułatwienia komunikacyi między budynkami jednej i tej samej firmy rozstrzyga władza budowlana po raz pierwszy. W podobnych wypadkach praktykowało się dotychczas przeprowadzenie umyślnego rozporządzenia, wydanego ze strony rady miejskiej. Obecnie zaś rozstrzygnął mayor Rose na posiedzeniu władzy budowlanej, iż rozporządzenie rady miejskiej do tego celu niepotrzebne, gdyż sprawa ta należy do zakretu działania władzy budowlanej.

Odnośna firma otrzymała już od wzmiankowanej władzy pozwolenie na budowę rzeczonego mostu, a ojcowie miasta przypatrują się z niedowierzaniem tej nowalii urzędowej.

REZOLUCYA

na zakład odpadkowy nareszcie podpisana.

We wtorek, 27. bm. podpisał mayor Rose rezolucyą, mocą której władza budowlana otrzymała nakaz zakupienia dla miasta patentu kompanii "Engle Garbage Cremation". Władza budowlana zawiera więc niezwłocznie kontrakt z rzeczoną kompanią.

NOWE LISTY ZASTAWNE.

Na wtorkowem posiedzeniu rady powiatowej polecił wydział tejże wydanie listów zastawnych w kwocie 275.000 na budowę wiaduktu Grand avenue. Listy wzmiankowane będą opiewały na $1.000, na $500 i na $100 i odrzucać będą 4 procent prowizyi, płatnej półrocznie. Rozporządzenie to musi się jednak w pewnym, prawnie oznaczonym terminie, ogłosić, zanim je przyjąć można. Rozchodzi się równocześnie o inżyniera, mającego prowadzić tę budowę. Superwizor Bell radzi przyjęcie chicagoskiego inżyniera Hughes'a, a przewodniczący wydziału tutejszego Gustawa Steinhagen, który też prawdopodobnie utrzyma się przy kierownictwie.

SOCYALNO DEMOKRATYCZNE STRONNICTWO ODBYŁO TAJNĄ NARADĘ.

Prezydent stronnictwa socyalnodemokratycznego przybył w poniedziałek do tutejszego powiatowego komitetu tegoż stronnictwa na konferencyą, która odbyła się przy drzwiach zamkniętych w sali tutejszej, tak zwanej Wolnej Gminy. Stronnictwo to ma nadzieję zająć w przyszłości to stanowisko, jakie obecnie zajmują demokraci. Przystępuje więc zawczasu do dzieła i aby nie powiedzieć "hop" przed skokiem, rozpoczyna od tajnych konferencyj swą pracę.

CHŁOPCY WE WIĘZIENIU.

Smutny to bardzo objaw z jednej strony używania za karę dla malców we wieku szkolnym więzienia powiatowego, w którem znajdować się ich ma kilku obecnie wedle publikacyi w gazetach, jak n.p. niejaki Gustaw Ringhard 10 letni, i Piotr i Karol Kaislery, pierwszy 11, a drugi 9 letni. Sądzia temu nie winien, że wedle ustawy taką karę wymierza, jaka na odnośne przekroczenie przepisana. Ulica także nie winna, że ich tak wychowała, bo ona inaczej wychowywać dzieci nie umie. Ale rodzice, którzy wychowanie swych dzieci ulicy powierzają, a takich jest niestety bardzo wielu. Czy ci rodzice nie wiedzą, że kto jest od małości ulicznikiem, ten rośnie na kryminalistę? Że powiatowe więzienie takich dzieci nie poprawi, to więcej niż pewne i owszem powrócą z tamtąd jeszcze dzikszymi niż były przedtem, ale gdzież je posłać? Do szkoły na zgorszenie drugich? Dom rodzicielski jest pierwszą szkołą; z niej ma wynieść dziecko kwalifikacyą do szkoły; jeżeli ma być człowiekiem, muszą rodzice i nauczycielom pomagać we wychowaniu. Jeżeli je zaś w życia zaraniu ukwalifikowali na przestępców i kandydatów do kryminału, natenczas i posyłanie ich do szkoły nic wiele im pomoże; wyrosną na takich jak Pawelscy, co odwiedzają swych ziomków z nożami.

Dom św. Józefa.

18 Greenwich Street, New York City.

Dom św. Józefa przyjmuje polskich i litewskich emigrantów przybywających do Ameryki, lub odjeżdżających do Europy, oraz opiekuje się nimi aż do przybycia na miejsce ich dążności. I tak np. wstawia się za emigrantami przed władzą emigracyjną, chroni ich przed wyzyskiwaczami, wskazuje im drogę, wyszukuje pracę, udziela rady, zwraca uwagę na niebezpieczeństwa, pośredniczy przy zakupnie kart okrętowych, biletów kolejowych, wysyłce lub wymianie pieniędzy, odprowadza ich na dworce kolejowe i okrętowe, prowadzi z nimi korespondencye w sprawach Domu i podróży i t. p.

Wewnętrzny zarząd i gospodarstwo w Domu świętego Józefa prowadzą Wiel. Siostry Felicyanki, które z wielką pieczołowitością zajmują się emigrantami.

Domem św. Józefa kieruje i zarządza Towarzystwo św. Józefa opieki nad emigrantami przez swoich przedstawicieli, którymi obecnie są: ks. Dr. Dworzak, prezes; ksiądz Dr. Warnagiris, wice-prezes; ks. Z. Świder, kapelan; ksiądz J. Strzelecki, kasyer i ksiądz F. Czarnecki, sekretarz.

Po informacye, dotyczące Domu i podróży, udać się trzeba do: Rev. Z. Świder, 18 Greenwich Str. New York City.

Ofiary na Dom św. Józefa uprasza się przesyłać do: Rev. J. Strzelecki, 54 Stanton Str., New York City, który łaskawy ofiarodawców natychmiast kwitować będzie z odbioru takowych.

Williambridge, N. Y. 10 lipca, 1900.

Ks. Dr. Dworzak, sekr.

Do czytelników.

Zuwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, kazują dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jedną księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ŹRÓDŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

C., Mil. & St. Paul Railway

Passenger Station, Fourth Ward Park; telephone 472. City office, No. 400 East Water street, telephone, 21. a. daily; b, except Sunday; c, except Saturday; d, except Monday; s, Sunday only

	MILWAUKEE. Leave.	Arrive.
La Crosse, Winona, Stillwater, St. Paul, and Minneapolis......	a12:35am	a 3:50am
	a 4:50am	a 4:10am
	a11:05am	a 7:00am
"The Pioneer Limited"..	a 8:50pm	a 7:05pm
So. Minnesota Points...	b12:35am	d 3:50am
Iowa and Dakota Points..................	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Prairie du Chien, Iowa, and Minnesota..........	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Mineral Point Line....	b 7:10am	b 1:10pm
	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Rockford	b 7:10am	b 1:10pm
Janesville and Rockford	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Madison.	a 5:10pm	a 9:35am
Janesville and Madison.	d 7:40pm	b 7:15pm
Racine and Southwestern Division..............	b12:15pm	a 8:40am
	a 3:30pm	b 3:10pm
Council Bluffs, Omaha and Kansas City. ...	b 4:00pm	b11:00am
	c 7:30pm	b 1:45pm
Chicago Express..........	a 4:20am	a12:30am
Chicago (parlor car)	a 7:15am	a11:00am
Chicago (parlor car)	a 9:00am	b 1:45pm
Chicago (parlor car)	a11:00am	....
Chicago (parlor car)	b 1:45pm	a 4:55pm
Chicago (parlor car)	a 4:00pm	a 7:15pm
Chicago (parlor car)	a 7:20pm	a 9:40pm
Chicago (parlor car)	....	a11:40pm
Chicago (Sunday only).	....	11:00am
Madison (via Prairie du Chien Division)...........	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Madison (via Watertown)......................	b 7:45am	b10:45am
	b 5:00pm	b 3:45pm
Northern Division.......	b 7:35am	b10:35am
	b 3:45pm	b 7:25pm
Waukesha.................	b 7:10am	d 7:10am
	b 8:40am	b 7:40am
	b11:15am	a 9:35am
	b 3:00pm	a10:55am
	a 5:10pm	b 1:10pm
	b 6:10pm	b 3:55pm
	c 7:40pm	b 7:15pm
Waukesha & Janesville..	a11:05am	a 7:05pm
Watertown & Portage.	a 4:50am	a 4:10am
Watertown & Portage.	....	a 7:00am
Oconomowoc & W'town	b 7:45am	b 8:40am
Ocon., W'town, Portage	a11:05am	b10:45am
Oconomowoc & W'town	b 1:55pm	b 3:45pm
Ocon., W'town, Portage	b 5:00pm	a 7:05pm
Ocon., W'town, Portage	a 8:50pm	....
Green Bay & Int'mediate	b 5:05pm	b10:40am
Marquette, Houghton & Lake Superior Pts..	b 7:15am	a 4:00am
	a12:40am	b 7:00pm

Chi. & Northwestern R'y

Office 102 Wis. St.; Station, Foot of Wis. St

*Daily. †Ex. Sun. ‡ex. Sat. z Mon. only. §Sunday only.

	MILWAUKEE Leave	Arrive
Chicago, Racine, Kenosha and Waukegan....................	*5:00am	†5:00am
	*7:15am	§6:15am
	†7:40am	†9:45am
	*9:00am	*11:00am
	*11:00am	†1:45pm
	†1:45pm	†4:30am
	*4:00pm	*4:55pm
	*7:15pm	*7:15pm
	....	*10:10pm
	....	*12:30am
Racine, Cudahy and south Milwaukee Special............	*11:35pm	*11:20am
	*3:35pm	*1:55pm
	*11:20pm	*5:45pm
Duluth and Superior....	*7:20pm	*7:05am
	*7:30pm	*7:50am
	*10:20pm	*9:20am
St. Paul, Minneapolis and the Northwest...	†9:40am	†7:50am
	*7:20pm	*9:20am
	*10:20pm	*8:40pm
Madison & Waukesha..	†4:50am	†7:50am
	§8:20am	§8:05am
	†9:40am	†10:45am
	†5:20pm	†3:55pm
	*10:20pm	*8:40pm
Freeport................	†4:50am	....
Rockford, Janesville and Beloit............	†4:58am	†10:45am
	†9:40am	†3:55pm
	†5:20pm	....
Fond du Lac, Oshkosh, Neenah, Appleton and Green Bay.........	†5:15am	*4:55am
	§6:30am	....
	†7:55am	†10:45am
	†11:05am	†1:28pm
	†2:10pm	*3:35pm
	*5:00pm	†6:50pm
	*10:15pm	z12:45am
	*12:35am	....
Appleton only via Fond du Lac & Oshk'sh	....	....
	*7:20am	*9:29am
Marinette and Menominee, Mich.............	†5:15am	*4:45am
	§6:30am	†1:25pm
	†7:55am	†6:50pm
	†5:00pm	z12:45am
	10:15pm	....
	12:35am	....
Marquette, Houghton and Calumet..........	5:15am	4:55am
	10:15pm	....
Negaunee and Ishpeming....................	†5:15am	*4:45am
	*10:15pm	†6:50pm
	....	....
La Crosse, Winona, Minnesota & So. Dakota	†4:50am	....
	†9:40am	†3:55pm
	*10:20pm	*8:40pm
Ashland, Rhinelander, Ironwood & Hurley..	†5:15am	*7:05am
	*7:30pm	†3:10pm
Iron Mount'n & Florence	*12:35am	*4:55am
Port Washington, Sheboygan & Manitowoc	†7:00am	*7:05am
	†1:50pm	†10:50am
	*7:30pm	†3:50pm
	....	†4:10pm
Ripon, Green Lake and Princeton............	†7:55am	....
	†2:10pm	†10:55am
	....	†6:50pm

Płaćcie się za Katolik i Źródło!